Dodatek do Nru 240 „Naprzodu“

Nr. 239. Kraków, poniedziałek 1 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego. Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc wrzesień.

Kto do 5. września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“**.

Prenumerata na miesiąc wrzesień wynosi

W Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
W Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
W Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 31 sierpnia.

Plany molocha.

Patryotyczna ofiarność, z jaką delegacye niedawno temu udzieliły administracyi wojskowej 40 milionów na sprawienie nowych haubic, przyrzekając zarazem w przyszłości dalszych 100 milionów, spotkała się obecnie z należytą nagrodą. Oto zarząd wojskowy ogłasza, iż wcale nie myśli zadawalniać się przyzwolonym dotychczas kredytem, lecz żądać będzie nowych wydatków na armię. Przedewszystkiem bowiem nowe działa wymagają, wedle zapatrywania nigdy nienasyconych potentatów wojskowych, większej ilości żołnierzy. Na razie potrzeba ta ma być pokrytą z rezerwy zapasowej. Na razie — wkrótce bowiem ministeryum wojny wystąpi z żądaniem formalnego podwyższenia kontyngentu rekruta.

Na tem jednak nie koniec! Artylerya nie jest przecież wszystkiem! Artylerya, piechota i kawalerya, razem wzięte, to dopiero fundament, na którym opiera się militaryzm. To też wydatki na armię służyć mają na ogólne jej powiększenie. Ludność wzrosła już bardzo w stosunku do pobieranego rok rocznie kontyngentu rekruta; 40.000 ludzi zdolnych do służby przeznacza się co roku do rezerwy zapasowej, a to z tego powodu, iż niema już dla nich miejsca w linii. Dlaczegóż więc ludzie ci nie mogą być również uszczęśliwieni 3-letnią tresurą koszarową?! Byłaby to przecież, wedle zdania potentatów wojskowych, straszna niesprawiedliwość. Zresztą jak największej armii domaga się „honor“ państwa, jego stanowisko „mocarstwowe“, a wobec takich względów nie mogą być za wielkie żadne wydatki, choćby miały one do szczętu zrujnować obywateli. Nowa ta nadwyżka na armię, której żądać zamierza ministeryum wojny, nie jest tak wielką. Wynosić ona będzie rok rocznie „tylko“ trzecią część bieżących wydatków na wojsko, prócz tego jednorazowo kilkaset milionów na pokrycie nowych wydatków, związanych z powiększeniem armii.

Komunikat oficyalny ministeryum wojny, który ogłosił światu nowe te zachcianki militaryzmu, stara się uzasadnić je względami na „sprawiedliwość“ i „dobro“ ludności. Niesprawiedliwością bowiem — wedle komunikatu — jest, iż zdatnych 40.000 ludzi wolnych jest od służby wojskowej, dlatego tylko, iż padł na nich wyższy numer, podczas gdy 103.000 służyć musi przez całe 3 lata. Zresztą — czytamy dalej w komunikacie — skoro owych 40.000 zostanie wcielonych do linii, wówczas ci, którzy na to zasługują, prędzej mogą być od służby uwolnieni.

Co za łaska! Przecież i dziś może zarząd wojskowy, skoro tak dba o „dobro“ ludności, uwolnić w razie potrzeby żołnierza od służby, a brak jego każdorazowo zastąpić z rezerwy zapasowej! Nie potrzeba do tego powiększania armii.

Jeżeli zaś ministeryum wojny unosić się chce taką sprawiedliwością, to powiększenia armii powinno użyć przedewszystkiem w kierunku zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej. To będzie jedyna korzyść, jaką ludność odniesćby mogła wzamian za nowe wydatki na wojsko. Jeżeli minister wojny poprzednio sprzeciwiał się 2-letniej służbie ze względu na siłę armii, to z chwilą powiększenia tej armii o nowych 40.000 ludzi wzgląd powyższy traci zupełnie na znaczeniu i 2-letniej służbie nic już nie stoi na przeszkodzie.

Najwymowniejszym argumentem za 2-letnią służbą wojskową jest przykład ościennych mocarstw. W Niemczech 2-letnia służba już istnieje, we Francyi parlament stosownie do projektu ministra wojny uchwalił zeszłego roku ustawę o 2-letniej służbie, we Włoszech zaś minister wojny zapowiedział już wniesienie odnośnego projektu. Dlaczegóż więc stanowić ma pod tym względem wyjątek Austrya, która nie może przecież iść w porównanie z takiemi mocarstwami, jak Francya lub Niemcy!

Oficyalny komunikat ministeryum wojny, domagający się powiększenia armii, przemawia więc najdosadniej za 2-letnią służbą wojskową, a zarazem jest napomnieniem do ludów Austryi. Zapomocą delegacyj odebrano ludności wszelki wpływ na sprawy wojskowe. Z żądaniem powiększenia rekruta jednak i rewizyą ustaw wojskowych musi minister wojny zwrócić się do parlamentu. Tu więc nadarza się dla ludności jedynie stosowna chwila do obrony swych praw. Bez 2-letniej służby wojskowej niema powiększenia rekruta — taką odpowiedź powinien dać parlament ministrowi wojny.

Posłowie socyalno demokratyczni spełnią i w tej chwili swój obowiązek i z całą energią wystąpią w obronie interesów szerokich kół ludności przeciw zachciankom militaryzmu.

Cztery katastrofy kolejowe!

Ohydne sknerstwo, praktykowane na kolejach państwowych pod nazwą „sparsystemu“ święci tryumfy! Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrof w Muninie i Czerepkowicach, a już znowu mamy do zanotowania cztery nowe katastrofy kolejowe w Galicyi, z których trzy są **bezwarunkowo wynikiem „systemu oszczędnościowego“**, a jedna spowodowana została nieludzkiem barbarzyństwem przełożonego.

Z całą bezwzględnością napiętnował tow. poseł dr. Ellenbogen w słynnej swej mowie, wygłoszonej w parlamencie dnia 12 maja b. r, w dyskusyi nad budżetem ministerstwa kolejowego, ów wstrętny „sparsystem“ i nieludzki wyzysk, panujący obecnie na austryackich kolejach państwowych. Odnośnie do Galicyi przepowiedział on z całą stanowczością, że tu muszą przyjść katastrofy kolejowe, jeżeli obecny system gospodarki będzie trwał dalej. Minister kolei dr. Wittek pozostał głuchym na te przestrogi. To też przewidywania tow. posła dra Ellenbogena spełniły się jota w jotę z matematyczną ścisłością: **w ciągu jednego miesiąca sierpnia wydarzyło się na liniach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie 6 katastrof!**

Z tych w ubiegłym tygodniu zdarzyły się cztery, a mianowicie **trzy katastrofy w jednym dniu**, czwarta zaś w trzy dni później!

Z czterech ostatnich katastrof dwie zostały spowodowane wykolejeniem się pociągu. Tory kolejowe w Galicyi są niżej wszelkiej krytyki, albowiem banmistrze konkurują z sobą zawzięcie o to, by jak najtaniej roboty torowe wykonywać i w ten sposób przypodobać się ojcom „sparsystemu“. Nic dziwnego, że w takich warunkach tory kolejowe są kiepskie i że skutkiem tego pociągi się wykolejają.

Te mnożące się katastrofy są groźnem „Manetekel“ dla zarządu kolei państwowych, który jak najrychlej powinien zawrócić z obranej drogi sknerstwa. Całe społeczeństwo powinno pod wpływem tych katastrof zaprotestować przeciwko obecnej gospodarce na kolejach państwowych, bo tu idzie o bezpieczeństwo życia ludzkiego!

Oto opisy ostatnich czterech katastrof:

Wykolejenie się pociągu między Kłajem a Podłężem.

Od naocznego świadka otrzymujemy następujący opis:

W niedzielę 31 sierpnia między godz. 3 a 4 nad ranem, między stacyami Kłaj i Podłęże, między kilometrami 25 a 26, wykoleił się pospieszny pociąg towarowy Nr. 162, przyczem 8 wagonów zdruzgotało się na drzazgi, a nadto 12 wykoleiło się z szyn.

Szkody.

Szkoda wynosi około 80 tysięcy koron. Pociąg wykolejony wiózł żywe woły, cielęta i nierogaciznę, oraz jaja i inne towary. Jaja utworzyły jeden ogromny staw jajecznicy. Większa część bydła i nierogacizny została zabita, a resztę okropnie pokaleczoną musiano zaraz dorżnąć i zlicytować na miejscu.

Ofiary.

Krążą pogłoski, że kilku ludzi z personalu pociągowego odniosło ciężkie uszkodzenia. Nie można tego na razie sprawdzić. Dyrekcya kolei powinnaby dać autentyczne wyjaśnienia w tej sprawie.

Wstrzymanie ruchu.

Wskutek tej katastrofy obydwa tory przez 12 godzin były zamknięte i ruch osobowy odbywał się przez przesiadanie, a ruch towarowy był zupełnie wstrzymany, skutkiem czego kolej państwowa ponosi ogromne straty, gdyż będzie musiała płacić znaczne odszkodowania za gwarantowane terminy dostaw.

Spóźnienia.

Wskutek zawalenia obu torów pociąg pospieszny Nr. 2, przychodzący rano ze Lwowa do Krakowa, spóźnił się o 4 godziny; pociąg pospieszny Nr. 3, dążący z Krakowa do Lwowa, spóźnił się o 3 godziny; pociąg osobowy Nr. 18, dążący ze Lwowa do Krakowa, spóźnił się o 2 godziny; wogóle wszystkie następne pociągi doznały większych lub mniejszych opóźnień.

Po katastrofie.

W Krakowie wczoraj od rana krążyły pogłoski o katastrofie, wywołując wielkie wrażenie.

Bezzwłocznie po otrzymaniu pierwszych pewnych wiadomości o katastrofie wysłaliśmy na miejsce katastrofy specyalnego sprawozdawcę, który nam przesłał następującą korespondencyę:

Miejsce katastrofy przedstawia widok istnego jarmarku lub odpustu. Z całej okolicy zjechało mnóstwo włościan, jedni w nadziei zarobku, inni by stanąć do licytacyi, inni z ciekawości. Przybyło także wielu właścicieli ziemskich z okolicy. Wszystko to rozłożyło się obozem. Dokoła stoją niezliczone fury, mrowie ludzkie pracuje, licytuje, gapi się. Żandarmi spędzili mnóstwo chłopów z okolicy do roboty około oczyszczenia toru. Samo miejsce katastrofy odgrodzono dokoła na prędce wystawionym parkanem.

Jest ono zawalone wywróconymi wagonami i szczątkami wagonów, zlanymi jajecznicą i krwią bydła z pogruchotanego pociągu.

Po 12 godzinach zupełnej przerwy ruchu uprzątnięto jeden tor, na którym ruch się rozpoczął, oczywiście z trudnościami, bo pociągi dążące w strony przeciwne nie mogą się tu na jednym torze wymijać, lecz muszą na siebie czekać na sąsiednich stacyach.

Na miejsce katastrofy zjechał dyrektor Horoszkiewicz z całą świtą i stanął wśród gruzów jak winowajca, oglądając swoje żniwo...

Śmierć robotnika kolejowego w Podgórzu.

Z Podgórza donoszą nam:

W czwartek 28 sierpnia poniósł śmierć przy pracy pewien robotnik kolejowy z ogrzewalni w Podgórzu, a to skutkiem tego, że werkmistrz Jakubowski kazał mu robotę wykonywać w sposób niezgodny z przepisami. Robotnik opierał się, ale wkońcu musiał rozkazu usłuchać. Popychana przez niego lokomotywa pochwyciła go i zmiażdżyła. W kilka godzin później nieszczęśliwy wyzionął ducha. Obecni przy tej katastrofie kolejarze, oburzeni do żywego, wprost oświadczyli Jakubowskiemu: „Panie, pan jesteś mordercą tego człowieka!“

Jeszcze zanim naczelnik ogrzewalni podgórskiej p. Uderski, człowiek zacny i nie dający robić krzywdy robotnikom, został przeniesiony do N. Sącza, wygrażał się ów Jakubowski robotnikom w ogrzewalni, że będzie z nich łupił skórę, jak tylko p. Uderski zostanie przeniesiony. Dyrekcya kolei wiedziała o tem, bo było to ogłoszone w „Kolejarzu“, ale nie uznała za stosowne wystąpić przeciw Jakubowskiemu. Może krew ludzka skłoni p. Horoszkiewicza, do wglądnięcia w rządy Jakubowskiego.

Katastrofa w Przemyślu.

Z Przemyśla pisze nam nasz korespondent: W czwartek 28 sierpnia o godz. 7 rano, zderzyły się na przemyskiej stacyi, wyjeżdżając z ogrzewalni, dwie maszyny. Jedną kierował maszynista Gawalewicz, drugą maszynista Pawulski. Maszyna Gawalewicza odniosła silne uszkodzenie. Tendry i pufry zdruzgotały się a kocioł pękł. Winę wypadku ponosi przeciążenie służbą personalu maszynowego i zwrotniczego.

Jak silne było zderzenie świadczy o tem fakt, że jeden pufer odskoczył z ogromną siłą, zatoczył olbrzymi łuk w powietrzu i spadł gdzieś daleko, podobno aż w dziedzińcu koszarowym.

Wykolejenie się pociągu w Lubyczy.

Z Rawy Ruskiej piszą nam:

W czwartek 28 sierpnia w Lubyczy Królewskiej koło Rawy Ruskiej wykoleiło się 8 wagonów pociągu mięszanego. Kilkunastu pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze uszkodzenia. W Lubyczy jest na stacyi tylko **jeden zwrotniczy**. To daje miarę „sparsystemu“, który jest jedyną przyczyną katastrof.

Zamach na barona węglowego Guttmanna.

W ubiegłą sobotę w południe, osławiony właściciel kopalni węgla w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem i w Jaworznie, oraz fabryki sody amoniakalnej w Szczakowie, radca górniczy Maks von Guttmann, wyjechał pociągiem pospiesznym z Wiednia, udając się do swych leśnych rewirów w Rottenmann. O godzinie 1½ po południu przybył Guttmann do Setzthal, gdzie oczekiwał nań jego leśniczy, Sobotka. W chwili, kiedy obaj opuścili dworzec kolejowy i wsiadali do powozu, jakiś nieznajomy człowiek szybko ku nim się zbliżył i cisnął bombę, która eksplodowała wśród strasznej detonacyi. Guttmann i jego leśniczy odnieśli rany, sprawca zamachu padł jednak sam trupem na miejscu.

Bomba wypełnioną była odłamkami szkła i kulami z ołowiu. Zawartość jej wynosiła około pół litra. Wybuch nastąpił z taką gwałtownością, że wszystkie szyby budynku stacyjnego zostały strzaskane, mury poczernione i uszkodzone. Także sąsiednie domy ucierpiały wskutek wstrząśnięcia powietrza. W murach budynku stacyjnego potworzyły się wielkie dziury.

Zwłoki sprawcy zamachu były tak straszliwe poszarpane, że długi czas nie zdołano rozpoznać tożsamości osoby. Guttmann odniósł nieznaczną ranę na karku, w którym utkwił odłamek bomby; zresztą ma się on zupełnie dobrze. Ciężko ranny leśniczy został przewieziony najbliższym pociągiem do szpitala w Rottenmann. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jak utrzymują, ma tutaj rozchodzić się o planowo przygotowany zamach. Sprawca zamachu od kilku już dni przebywał w Setzthal, mieszkał w hotelu Pfandter i codziennie wychodził do wszystkich pociągów, przybywających z Wiednia, czyniąc wrażenie człowieka, który wyczekuje niecierpliwie przybycia jakiejś osoby.

Głowę sprawcy zamachu, jeszcze najmniej uszkodzoną, natychmiast odfotografowano. Pewien oficyalista Guttmanna, oraz jego woźnica twierdzili, że w sprawcy zamachu poznają jednego z byłych robotników firmy, którego wydalono z pracy. Woźnica przypominał go sobie dobrze, lecz nazwiska podać nie był w stanie.

W parę godzin po wypadku na miejsce zamachu zjechała komisya sądowa z Rottenmann celem zbadania istoty czynu. W hotelu Pfandter, gdzie mieszkał tajemniczy sprawca zamachu, przedsięwzięto ścisłą rewizyę. Po otwarciu kufra, który był własnością nieznajomego, znaleziono drugą bombę, o zupełnie podobnych właściwościach do tej, która eksplodowała przed dworcem kolejowym. Komisya sądowa zabrała tę bombę dla jej zbadania.

W Setzthal do późnego wieczora żywo interesowano się sprawą zamachu. Druty telegrafi-

czne szybko rozniosły wiadomość o zamachu do wszystkich pobliskich stacyj, tak iż podróżni przybywający z Wiednia, powiadomieni już o całym wypadku, tłumnie wysiadali z pociągów, aby oglądnąć miejsce zamachu, gdzie do późnej nocy panował ogromny natłok.

Służba kolejowa przypomina sobie obecnie, że sprawca zamachu w ostatnich dwóch dniach okazywał na dworcu kolejowym niezwykły niepokój w chwili przyjazdu pociągów wiedeńskich. Wogóle miał on zachowywać się dziwnie.

Dopiero późną nocą natrafiono na pierwszy ślad, umożliwiający stwierdzenie tożsamości sprawcy. Mianowicie w kieszeni jego, oprócz srebrnego guldena, znaleziono pieczątkę, z której sądzą, iż sprawca nazywał się Hugo Scholz i był autoryzowanym architektem i geometrą.

Co było właściwie przyczyną zamachu, dotychczas nikt jasno nie zdaje sobie z tego sprawy. W Setzthal krąży pogłoska, że motywem zamachu ma być podrożenie węgla, że chodzi tu o zemstę osobistą i t. p.

Strasznie poszarpane zwłoki sprawcy zamachu spoczywają nieme w trupiarni...

Przegląd polityczny.

Konferencye ugodowe. Prezydent ministrów dr Koerber uda się w bieżącym tygodniu wraz z swymi ministrami i referentami do Budapesztu w sprawie dalszych obrad nad taryfą cłową. Prezydent ministrów Szell, który obecnie przebywa w Szwajcaryi, powróci w najbliższych dniach do Budapesztu i weźmie udział w konferencyach.

Z TEATRU.

„Sen srebrny Salomei“ Słowackiego, wznowiła dyrekcya teatru krakowskiego w zmienionej po części obsadzie. Przedewszystkiem w roli tytułowej wystąpiła młoda adeptka sceny p. Dulębianka i przyznać musimy, że z tej trudnej roli wywiązała się na ogół dobrze. Gra jej nie wykazywała zwykłego u nowicyuszek zakłopotania, przeciwnie odznaczała się zupełną swobodą, zaokrągleniem i gracyą; w szczegółach znać było staranne i szczęśliwe opracowanie roli. Tylko głos niezbyt dopisał, ale to nie ma nic wspólnego z talentem; należytą modulacyę głosu w deklamacyi utworów wierszowanych, uzyskać można jedynie przez dłuższe ćwiczenie i nie należy wątpić, że tak utalentowana artystka zdoła w niedługim czasie opanować tę wstępną trudność.

P. Wysocka otrzymała rolę księżniczki, nie odpowiadającą jej temperamentowi. Księżniczka w samotności puszcza wodze sentymentowi, przy ludziach jest wesołą, figlarnie przekorną. Ta druga strona nie uwydatniła się wcale w grze p. Wysockiej, co oczywiście nie jest winą artystki, która i tak wiele zrobiła z tej nieodpowiedniej dla siebie roli.

Również p. Sosnowski był Wernyhorą nie takim, jakim tego legendarnego wróżbitę stworzyli Słowacki, Matejko, Wyspiański. Zanadto był łzawy, za mało miał siły, choć roli nie popsuł.

Jakkolwiek p. Mielewski nie pierwszy raz występował w roli Semenka, jednak poczuwamy się do obowiązku powtórzenia, że jestto jedna z jego najwspanialszych kreacyj, ujawniająca w całej pełni niepowszedni talent tego artysty. ....r.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 września. 1864. Generał Sherman zwycięża nad południowcami w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych. — 1870. Trzeci dzień bitwy pod Sedanem. — 1897. Manifest pokojowy czeskiej socyalnej d mokracyi. — 1900 Roberts ogłasza przyłączenie Transvaalu do Anglii pod nazwą Vaal-River-Colony.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Kapelusz słomkowy“ (Le chapeau de paille d'Italie), kom. w 5 aktach Labiche'a (po raz 4).

Wtorek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 29).

Środa: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 38).

Czwartek: „Irydyon“, poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr Fredry. „W Czortowym Jarze“, dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

Piątek: „Chwast“, komedya w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).

Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 16).

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

Poniedziałek o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Zabawa ludowa odbyła się wczoraj na Woli Justowskiej. Z powodu niepewnej pogody zebrało się osób mniej, niż zwykle bywa na festynach ludowych. Zabawa jednak, połączona z tańcami, toczyła się bardzo ochoczo. Powrót z muzyką do miasta nastąpił o godz. 9 wieczór.

Dziesięciolecie oddziału wioślarskiego odchodził „Sokół“ krakowski wczoraj regatą na Wiśle. Przy sprzyjającej pogodzie tłumy publiczności zebrały się na brzegu Wisły na Groblach. Uroczystość zakończyła się wspaniałymi ogniami sztucznymi.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi-matki lwowskiej rady miejskiej, oprócz ułożenia listy brakujących jeszcze komisyj, uchwalono domagać się od magistratu, aby rozpoczął zapowiadane już dawno wydawnictwo rozporządzeń magistratu, a nadto aby odszukał nareszcie już plany rekonstrukcyi ratusza, które zaginęły, albo sporządził nowe.

Poza rogatkami znajdujące się na gruntach miejskich szynki mają być ukrócone w urządzaniu niedzielnych zabaw tanecznych.

Z historyi 58 pułku piechoty w Przemyślu. Głośny pułkownik 58 p. p. Edmund Krulisch, został, jak donosi rozporządzenie ministerstwa wojny, przeniesiony w stan spoczynku. Komendę nad 58 p. p. objął pułkownik Ernest Mattanowicz.

Robotnicza dola. Z Przemyśla donoszą nam: We czwartek 28 z. m. zdarzył się przy budowie fortu w Orzechowcach pod Przemyślem nieszczęśliwy wypadek. Spadający pień sosny przygniótł czterech robotników ciężko ich tłukąc, a jednemu Józefowi Skirzowi złamał prawą nogę. Unieszczęśliwionym pospieszył z pomocą lekarz pow. Kasy chorych dr Oller i udzielił im pierwszej pomocy.

Z Tarnowa piszą nam: Tarnów wzbogaca się od 1 września o nowy internat. Jest to już trzeci zakład tego rodzaju, ale każdy „bez konkurencyi“: jeden dla uczniów gimnazyalnych (zwany bursą), drugi dla uczniów seminaryum nauczycielskiego, a trzeci nowy, w powijakach to internat „urodzonych przywódców narodu“, to internat, z którego wychodzić będą „przez Boga“ upatrzeni radcy, starostowie, marszałkowie, posłowie i inni tp. karyerowicze.

Geneza tego internatu jest następująca. Przed kilku laty przyjął do siebie na „stancyę“ w rzeczach boskich teolog ks. Szczeklik, niejakiego p. K. Sapiehę, na którym przez trzy lata tyle zarobił, iż sobie mógł potem kupić kamienicę. Tym „złotym“ przykładem pociągnięty inny uczony w teologii ks. Kaliciński, objeżdża wszystkie dwory okoliczne po żywy towar dla mającego się założyć internatu. I obszarnicy, do których przybywa, oczywiście godzą się z nim po krótszym lub dłuższym handlu, bo mają ku temu dwie ważne przyczyny. Jedną z nich jest troska o przyszłość. Panowie ci chcą bowiem, aby ich synowie nabrali tych wszystkich cnót anielskich, któremi jaśnieć zwykli marszałkowie, starostowie, sługusy z Koła „polskiego“ itd.; a dalej, aby się tego nie nauczyli, czego żaden człowiek pod grozą nieotrzymania orderu, marszałkostwa, starostwa, mandatu itd. umieć nie powinien. Obok tej troski mają panowie z okolicy jeszcze strach przed jutrem: wiedzą, że wskutek atawizmu nie mogą od swych dzieci żądać ani zdolności, ani pilności do nauki i dlatego tem więcej i goręcej będą się domagali od anioła stróża swych dzieci odpowiedniego porozumiewania się z gronem nauczycielskiem...

Jak się zostaje radcą cesarskim? Z Tarnopola piszą nam: P. Hirsch Landau, wiceprezes kahału krakowskiego, został „radcą cesarskim“. Wśród „regierungsmanów“ krakowskich panuje wielka radość; co za honor! co za cześć! żyd dostał tytuł! Tak wołają „oficyalni“ reprezentanci żydostwa, ci co frymarczą głosami i sumieniem biedaków żydowskich, tak krzyczą ci, którzy za najmniejszy osobisty zysk sprzedaliby i sprzedają lud żydowski wraz z całem żydostwem.

Abstrahując od okoliczności, że lud żydowski najmniejszego nie ma zadośćuczynienia w utytułowaniu lub udekorowaniu żydowskiego „dygnitarza“, pozwolę sobie na podstawie autentycznych danych na innym przykładzie wykazać, że trzeba mieć tylko trochę wpływów „tam w Wiedniu“, a można zostać „radcą cesarskim“ nawet wbrew woli pana namiestnika.

Niedawno temu został też „cesarskim radcą“ p. Frenkel, kierownik filii Banku hipotecznego w Tarnopolu. Panu temu tytuł ten już dawno się należał, tak przynajmniej sądził osławiony już starosta tarnopolski p. Zawadzki. Dlaczego? Pan Zawadzki stoi na czele konsorcyum, które jest właścicielem hotelu Podolskiego, największego w Tarnopolu hotelu. W skład tego konsorcyum wchodzi kilku szlachciców podolskich między innymi ordynat Czarkowski-Golejewski, N. Głogier wicemarszałek powiatowy w Tarnopolu i p. Fedorowicz z Okna. Na hotelu tym tarnopolska filia Banku hipotecznego jest zahipotekowana bardzo znaczną kwotą, spłacalną w ratach. Ze względu jednak na pana starostę, dyrektor Frenkel nie jest bardzo natarczywy, patrzy przez palce, a konsorcyum rat nie płaci. Starosta Zawadzki obiecał się odwdzięczyć i słowa dotrzymał, proponując go już kilkakrotnie namiestnikowi na „radcę cesarskiego“. Namiestnik jednak propozycyę pana Zawadzkiego odrzucał, gdyż miał z Frenklem „swój“ rachunek. O ile bowiem dyrektor był pobłażliwy dla starosty o tyle nie był akuratny z namiestnikiem.

Przed dwoma laty przybył do Tarnopola rządca z Grzymałowa, własności namiestnika i zaproponował Bankowi kupno spirytusu. Pertraktował osobiście dyrektor Frenkel i po krótkim targu interes dobito, ale po niższej cenie niż kurs targowy, który przed owym rządcą zatajono. Przypadek chciał, że hr. Pininski wczas o interesie tym się dowiedział i że się zoryentował, iż mu grozi strata kilkuset złr. Na jego osobistą interwencyę w dyrekcyi centralnej kupno wprawdzie unieważniono, ale namiestnik sobie Frenkla zapamiętał i stale kreślił propozycye starosty co do utytułowania Frenkla.

Ten ostatni zaczął tedy staroście dokuczać, domagając się spłacenia rat z hotelu Podolskiego. P. Zawadzki postanowił więc działać ponad głową namiestnika i zwrócił się do członka konsorcyum p. Fedorowicza z Okna, mieszkającego w Wiedniu i mającego wpływy w ministerstwie. Przedstawił mu grozę sytuacyi, ponieważ pan Frenkel postawił ultimatum: albo tytuł — albo raty!

P. Fedorowicz koło interesu chodził a wkrótce namiestnik zdziwiony wyczytał, że Frenkel został „cesarskim radcą“.

Jakie on ma zasługi? Niezapłacone raty hotelu Podolskiego.

Za mniej więcej podobne zasługi z szczególnem uwzględnieniem zasług wyborczych dostał tytuł p. Hirsch Landau, a w najbliższym już czasie lokaj Koła polskiego p. Byk zostanie także jakimś „radcą“.

Pod tytułem: Siemiradzki i Starynkiewicz (*sic*) drukował „Dziennik Poznański“ seryę artykułów, poświęconych pamięci świeżo zmarłych: znakomitego artysty polskiego i byłego prezydenta Warszawy, naznaczonego z urzędu. Było to zaiste dziwne zestawienie, świadczące o zwyrodnieniu moskalofilskiem panów z owego „dziennika“: bo choć generał Starynkiewicz należał do białych kruków wśród czynownictwa rosyjskiego i sumiennie spełniał swe obowiązki, nie dawało mu to jeszcze najmniejszego tytułu do figurowania obok Siemiradzkiego.

Obecnie boleje ten sam dziennik, iż dzisiejszy prezydent Warszawy Bibikow, oraz policyjne władze warszawskie okazały się mniej tolerancyjne od niego i nie podciągnęły obu zmarłych pod jeden strychulec: podczas bowiem, gdy cechom w znanej formie „życzenia“ rozkazano brać udział w pogrzebie Starynkiewicza — nie mogły się one doprosić o pozwolenie wystąpienia z chorągwiami w orszaku pogrzebowym Siemiradzkiego...

Może po trzeźwiejszej rozwadze dojdzie i „Dziennik Poznański“, wzorem miarodajnych sfer rosyjskich, do przekonania, że Starynkiewicz, jako generał i prawosławny zasługiwał na większe honory w Warszawie, niż Siemiradzki...

Naturalnie ani nieobecność cechów, ani zakaz niesienia wieńców, ani inne małostkowe szykany nie odjęły pogrzebowi Siemiradzkiego nic z uroczystej powagi. Najprzykrzejszem było to tylko, iż policya nie pozwoliła wygłosić nad trumną żmarłego artysty innych mów, prócz mowy Gawalewicza.

Ponieważ wiele pism galicyjskich rozwodziło się nad mową tego pana, warto przypomnieć, iż jest to jedna z karyatyd żandarmsko-ludowego vel monopolowego teatru w Warszawie, który coraz otwarciej ujawnia swe rusyfikatorskie tendencye. Tajne pismo rzemieślnicze „Kiliński“ w jednym z ostatnich numerów przytacza na to cały szereg drastycznych przykładów: Tak, np. nawet do sztuk, nie mających najmniejszego związku z życiem rosyjskiem, systematycznie wprowadzani są popi, mużyki. W „Hanusi“ Hauptmanna występuje pop, w „Robercie i Bertrandzie“ wpada na scenę tłum wieśniaków, przybranych w czerwone koszule i moskiewskie „połuszubki“ i wytupuje „byczka“ na scenie; w kupletach reklamowany bywa policmajster Lichaczew, drugi obok Gawalewicza protektor sceny „ludowej“ i t. p.

To bratanie się z policyjnemi indywiduami i wspólna z nimi robota rusyfikatorska powinny raz na zawsze usunąć p. Gawalewicza od publicznego reprezentowania polskiego ogółu...

Na zakończenie tej notatki podajemy szczegół charakterystyczny: Jeden z konnych żandarmów, wysłanych dla utrzymywania porządku wśród publiczności, biorącej udział w pogrzebie Siemiradzkiego, ściągnąwszy zbyt silnie konia ku chodnikowi, runął wraz z nim na ziemię, gdyż koń, wjechawszy zadem na wrąb trotuaru, pośliznął się na gładkiej płycie. Poturbowanego nieco żandarma opatrzyło pogotowie. Nazajutrz czytano w dziennikach, iż na pogrzebie zdarzył się wypadek jednemu z... jeźdźców. Cenzura bowiem, nie chcąc osłabiać powagi instytucyi, na której się carat opiera, uczyniła „tajemnicę państwową“ z faktu, że upadł żandarm i koń jego... Filary państwa padać nie mogą...

„Władca mórz zachodnich“. Korespondent petersburski „Frank. Ztg“ potwierdza wiadomość podaną przez paryski „Eclair“, iż cesarz Wilhelm, odpływając z Rewla kazał sygnalizować ze swego statku: Władca mórz zachodnich (!) („Eclair“ podawał nawet: „oceanu Atlantyckiego“) żegna władcę oceanu Spokojnego“ (!) ...Formułka arcyskromna...

Zwierzęcość żołdactwa. Z Ołomuńca donoszą, że przed tamtejszym sądem garnizonowym odpowiadało onegdaj pięciu huzarów za zgwałcenie jednej dziewczyny wiejskiej. Dwóch oskarżonych zostało skazanych na 3 lata, jeden na 2 lata, jeden na 3½ roku twierdzy, jednego zaś uwolniono.

Chrześcijańska miłość bliźniego. W miejscowości Lobenstein pod Karniowem na Śląsku żył pewien 25-letni, chory na umyśle człowiek, który miał zwyczaj nie zdejmować w kościele kapelusza. Tak też zdarzyło się w niedzielę 17 sierpnia. Kiedy kilku obecnych w kościele zdjęło pół-idyocie kapelusz, okrył on swą głowę chusteczką. Tymczasem proboszcz zabierał się do głoszenia kazania o chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zoczywszy człowieka z chustką na głowie ksiądz nasrożył się i rozkazał wyrzucić go z kościoła. Kiedy woli kapłana stało się zadość, pobożny ksiądz zakomenderował: „Bijcie go mocno — tylko nie w głowę — ja odpowiadam za wszystko!“ Słowa te odniosły pożądany przez księdza skutek. Biedaka zbito i zmłócono w straszny sposób, nie zważając na jego żałosne jęki. Kiedy za katowanym ujęła się pewna kobieta, zawołał do niej zacny proboszcz: „To nad nim się litujecie, a nademną nie!“ Jedynie szybkiej ucieczce zawdzięcza ta kobieta całość swych kości.

Zajście to oczywiście nie bardzo zbudowało parafian, którzy się przekonali, że proboszcz inaczej od nich propaguje chrześcijańską miłość bliźniego.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 1 września. Druga część czynności sądu rozjemczego w sprawie Morskiego oka dobiegła wczoraj (w niedzielę) do końca.

Po dwugodzinnem przemówieniu skończył profesor Balcer swoje wywody. Omówił on spór graniczny pomiędzy panią Homolaczową i spadkobiercami hrabiego Palochaya w latach ośmdziesiątych. Wyrok zapadły na korzyść Węgier w tym sporze prywatnym nie może dotyczyć państw. Następnie przytaczał mowca dowody z ksiąg i z map od r. 1850 do czasów dzisiejszych, na korzyść Galicyi.

Na końcu swego przemówienia złożył profesor Balcer oświadczenie imieniem austryackiej strony spornej i Galicyi oświadczenie, że, ponieważ rząd węgierski swoje żądania do obszaru pomiędzy Lechnicą a Białką utrzymuje, pomimo wykazania że te żądania są iluzoryczne. austryacka strona sporna i Galicya nie zrzekają się swoich praw do obszaru między Żabiem grzbietem i Białą Wodą aż do Polskiego grzebienia i żądają połączenia tego obszaru z Galicyą.

Przewodniczący objaśnia, że Węgrzy nie podtrzymują już przy końcu rozprawy swego dalej idącego wniosku, wniesionego na wstępie rozprawy.

Wobec tego profesor Balcer zmienia swe oświadczenie w tym kierunku, że strona austryacka i Galicya domagają się przyznania 6-ciu parcel nad Morskiem Okiem, omawianych przy rozprawie.

Przewodniczący, zabrawszy głos podał do wiadomości że druga część rozprawy dobiegła końca. — Ponieważ sąd rozjemczy zrzekł się przesłuchania świadków i dowodu dostarczą dokumenta nagromadzone, pozostają jeszcze według statutu oględziny lokalne. Do tych oględzin postanowił sąd zaprosić profesora politechniki z Zurychu inżyniera Ferdynanda Reutera jako rzeczoznawcę; poczem zbierze się jeszcze sąd na końcowe narady, na których zastępcy obu stron wygłoszą swe końcowe plaidoyers, publiczność będzie dopuszczoną do przysłuchiwania się rozprawie. Podczas zaś obrad sędziów i wydania wyroku jawność będzie wykluczoną. Dalej podał przewodniczący do wiadomości, że termin końcowej rozprawy, która prawdopodobnie w Gracu się odbędzie, poda przez dzienniki do wiadomości.

O godzinie ½5 popołudniu posiedzenie zamknięto.

Dziś udaje się sąd na sporne terytoryum do Tatr. Końcowa rozprawa odbędzie się 9 albo 16 września lub później.

Grac, 1 września. (Tel. „Naprzodu“). Prof. Balcer ukończył na wczorajszem posiedzeniu swoje plaidoyer wnioskiem o przyznanie Galicyi spornego terytoryum; zastrzega się przeciw twierdzeniu Węgier, jakoby posiadały prawa i do obszaru pomiędzy Lechnicą i Białką; żąda wciągnięcia tego do protokołu. Winkler zwraca uwagę, że Węgry zrzekły się powyższej pretensyi i nie wnosiły jej podczas rozprawy, sądzi zatem, że zaprotokołowanie jest zbytecznem. Ponieważ Balcer żąda zaprotokołowania, sąd poweźmie o tem decyzyę.

Strejki.

Florencya, 1 września. Część służby tramwajowej przyłączyła się do strejku. Tylko mała liczba wagonów kursuje pod ochroną straży policyjnej i karabinierów. W mieście panuje spokój. Ulicami przeciągają patrole wojskowe. Część wojska, która wyruszyła na manewry, powróciła. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Florencya, 1 września. Strejkujący zachowują się spokojnie. Oświetlenie miasta jest zapewnione. Ruch tramwajów i omnibusów odbywa się regularnie. Nie zaszedł żaden wypadek.

Sprawy chińskie.

Londyn, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: W kołach wojskowych utrzymują, że wojska z wyjątkiem straży dla poselstw odejdą z wiosną z Chin, jeżeli nadspodziewane wypadki nie zmienią stanu rzeczy. Najpierw odejdą wojska angielskie.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo w Administracyi (Bracka 15) po cenie 40 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).